Nr. 20. Kraków, 16. maja 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Znowu klęski.

Jeszcze ludzie nie ochłonęli z klęsk przeszłorocznych i dawniejszych, a już nowe nieszczęścia spadają.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą wieści o strasznych klęskach nowych. Na Podolu grad i orkan wyniszczył plony, powywracał budynki, a nawet murowane gmachy uszkodził. Wody pozalewały łąki i niższe pola, ze ściekającą wodą spłynęła ze stoków ziemia urodzajna i pokryła błotem i namułem wszystkie zasiewy. Do tego mróz zwarzył plony tak, że już teraz znaczna część nadziei rolnika poszła w niwecz.

Z reszty kraju, szczególniej z okolic nadrzecznych dochodzą rozpaczliwe wieści o wylewach, o zatopieniu pól i domów przez wodę, o wyniszczeniu gruntów i innych podobnych nieszczęściach. Gdzie oczy zwrócić wszędzie płacz i niedola.

A nieszczęścia te przychodzą właśnie

po roku, który był może najstraszniejszy. W r. 1907 wyprzały oziminy pod śniegiem, jarzyn nie można było zasiać z powodu bardzo spóźnionej wiosny, która też zaraz zaczęła się od upału i posuchy. A potem przyszedł rok jeszcze straszniejszy 1908. Co nie wymarzło, czego grad oszczędził, to wygniło na pniu lub na pomieci, albo zczezło pod wodą. Klęska była tak straszna, że już okropniejszej trudno sobie wyobrazić.

Wskutek tych klęsk ludzie popadli w długi i w nędzę. Mimo akcyi ratunkowej zabrakło wszystkiego i ludzie nie mieli nawet chleba na przednowek ani paszy dla wyżywienia bydła do pierwszej trawy.

I oto zaledwie śniegi stopniały i zboże się zazieleniło, przychodzi nowy dopust boży. Galicya zamienia się na kraj nędzarzy, którzy z własnych zasobów, a nawet przy pomocy własnego kredytu wyżyć nie potrafią, którzy muszą oglądać się za jakąś pomocą, ratunkiem, wsparciem.

A tymczasem państwo wyrzuciło gotówkę i narobiło długów na przygotowania wojenne i chce własne braki łatać nowymi, podwyższonymi podatkami. Przesilenie gospodarskie w Ameryce spowodowało zwinięcie mnóstwa przedsiębiorstw i odebrało naszemu ludowi możność do zapracowania za morzem na to, czego ziemia rodzinna nie daje. Prócz tego fałszywy alarm wojenny wypróżnił kasy, bo ludzie zbałamuceni wycofywali swoje wkładki, tak, że dziś liczba pieniędzy, znajdujących się w bankach i kasach niepomiernie zmalała.

Ludzie wyzyskali przez te lata nieurodzajów swój kredyt do ostatnich granic tak, że dziś już większa część nie mogłaby nowych pożyczek zaciągać. Ale gdy kto jeszcze ma kredyt, to i tak pieniędzy nie dostanie, bo ich w kasach mało, znacznie mniej niż za lat dawniejszych.

Tak więc niedola ludu dochodzi już do ostatnich granic. Ani zboża, ani paszy, ani bydła, ani zarobku, ani kredytu, nic niema tylko straszna nędza.

BRONISŁAW SOKOŁOWSKI.

Wisłą z Krakowa do Gdańska.

(Ciąg dalszy).

Mijamy miejscowości Bobrowniki i tuż ruiny zamczyska ogromnego niegdyś — a jak nam mówią zbudowanego przez Kazimierza Wielkiego. Niżej miasteczko Nieszawa — pamiętne ze zjazdu szlachty za panowania Kazimierza Jagiellończyka — gdzie uchwalono tak zwane „statuty nieszawskie“, rozszerzające swobody szlacheckie. Zatrzymuje się statek w Ciechocinku, miejscu kąpielowem, leżącem w nizinie. Wisła tworzy tu odnogę. Wkrótce mamy opuścić granice Królestwa polskiego. Na ostatniej stacyi, urzędnik skontrolował nasze paszporty, stwierdził tożsamość osoby i ceremonia skończona. Od kapitana statku w ciągu rozmowy dowiedziałem się, że od tygodnia władze rosyjskie były zawiadomione o przyjeździe łodzi z Krakowa z dziesięciu ludźmi. Powiadam, że łódź ta nie przejdzie przez tutejszą komorę ponieważ zatrzymały ją władze rosyjskie w Zawichoście, a załoga jej płynie na pańskim statku.

Wreszcie statek zawinął do portu na terytoryum pruskiem, gdzie miała się odbyć rewizya pakunków i naszych papierów. Ciekaw byłem zobaczyć pruskich urzędników. Weszli właśnie w zielonych mundurach na pokład statku. Miny krzyżackie, niezmierna buta i pewność siebie bije im z twarzy. Skrupulatnie przetrząśli nasze pakunki, kiwali głowami i bardzo radzili nad naszemi naczyniami kuchennemi, mieli ochotę je oclić, a że służyły nam do użytku, więc tym razem uszło nam. Natomiast jeden żydek, który chciał ukryć papierosy, byłby zapłacił grubą karę, gdyby nie był je przedłożył do oclenia widząc, że sztuczka mu się nie uda. Z kolei przeszliśmy pod władzę policyjną pana feldwebla. Uśmialiśmy się do łez, gdy zaczął odczytywać nasze nazwiska, dziwacznie wykoszlawione. Wkońcu przybito każdemu pieczęć na dokumencie, na wolny przejazd. Już zdala widzimy czerwone mury Torunia, którego forty naprzód wybiegają nad Wisłę.

Jesteśmy w kraju, w którym część ludności, nie mówiącej po niemiecku, odjęto wszelkie prawa do rozwoju w duchu narodowym.

Statek przepływa popod potężny most i za kilka chwil wysiadamy w Toruniu, w miejscu urodzenia Mikołaja Kopernika. Tuż nad Wisłą wznoszą się czerwone mury kasarń i zabudowań wojskowych. Starożytną bramę od strony Wisły zwaną „Nonen Tor“ wchodzimy do miasta. Ta część robi na przybyszu wrażenie miasta średniowiecznego, swojemi oczerniałemi kamienicami i wą-

W tej niedoli zwracają się ludzie do swoich posłów, aby im obmyślili jakiś ratunek. Koło polskie ma już żale z Podola, z Pokucia, z ziemi Krakowskiej, sanockiej, jasielskiej itd. Wiadomości te są niedokładne, ogólnikowe i dlatego trudno w tej chwili co innego zrobić, jak to co prezes Koła dr. Głąbiński już zrobił, to jest zażądał od rządu, aby wedle życzenia namiestnika wyasygnował pieniądze na zapomogi.

Wobec tego koniecznie potrzeba, ażeby zwierzchności gminne, albo gdyby zwierzchność do tego się nie poczuwała, to Kółka rolnicze, organizacye polityczne jak najspieszniej oszacowały w przybliżeniu szkody i to oszacowanie podały równocześnie do wiadomości swojemu staroście, namiestnikowi i Kołu polskiemu. Trzeba to robić jak najspieszniej, nawet telegraficznie. Należałoby też tam, gdzie to się zgadza z rzeczywistością, podać stan majątkowy ludzi to jest jak bardzo dawniejsze klęski dały się im we znaki, boć te dawne nieurodzaje powiększają dzisiejszą nędzę. Uwiadomienie starostwa jest potrzebne, ażeby starosta mógł jak najprędzej wysłać urzędnika do sprawdzenia szkód; namiestnik powinien o niedoli dokładnie wiedzieć, ażeby wiedział ile pieniędzy od rządu domagać się, a Koło polskie, ażeby na rządzie owe pieniądze koniecznie wymusić. Sam namiestnik tego nie uzyska, bo rząd ma worek zamknięty ze względu na pustki w kasie.

Dlatego trzeba koniecznie prędko, szczegółowo i dokładnie o tych klęskach donosić. *Jan Zamorski, poseł.*

Regulacya rzek: Wisłok-Pielnica

w powiecie Sanok Brzozów.

Regulacya tych rzek ciągnie się już od lat 18. Do roku 1907 regulowała tak zwana „spółka wodna“ t. j. rząd i kraj dał dał po 30 prc. a strony interesowane 40 prc. Nie rozpisuję się o przeszłości, dosyć wspomnieć, iż roztrwoniono około 400 tys. koron, a nic nie zrobiono, tylko biedni włościanie długo będą pamiętać tą sławną Panamską regulacyę. Do dziś dnia nie są jeszcze zwolnieni od płacenia datków konkuren-

---

zkiemi ulicami. Słyszymy już język niemiecki. Turkot wozów po ulicach nieznośny, ponieważ bruk wyłożony kamieniami nieobrobionymi. Ruch na ulicach znaczny. Należało pomyśleć o jedzeniu, gdyż od czasu, gdyśmy w Warszawie jedli wieczerzę, nie mieliśmy nic ciepłego w ustach. Od kapitana statku mieliśmy wskazówki, gdzie mamy wyszukać polską restauracyę. Istotnie odszukaliśmy owego Polaka. Jest to człowiek sympatyczny, o szumiastym polskim wąsie.

Potrawy smaczne. Obok, przy drugim stoliku trzech jegomościów żywo dysputują o polityce. Co chwila słyszę głosy: „Nie damy się, Bismark nie taki był, a nie zjadł Polaków“. Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że obrabiają temat o wywłaszczeniu w Poznańskiem. No, myślę sobie, nie dadzą się Polacy Niemcom, ustawa wywłaszczająca nie odebrała ducha naszym. W Bogu nadzieja. Walka potrwa długo i nie rychło się skończy. Żona naszego gospodarza, przystojna, powabem niewieścim czarowała obecnych, jak to nasze Polki umieją.

Po wieczerzy należało rozejrzeć się za noclegiem. Nasz gospodarz polecił nam pewien hotel katolicki, gdzie mówią po polsku. W drodze do hotelu podziwiają panny toruńskie nasze peleryny, bośmy nasunęli na głowy kapiszony, padał bowiem rzęsisty deszcz. Niektóre śmielsze zaglądały nam pod kapiszony, widocznie tu takich nakryć nie widują. W hotelu na progu powitała nas gospodyni kiepską polszczyzną, targ w targ od osoby po 1 marce z dodatkiem kawy na śniadanie. No, myślę sobie, nie drogo, lecz ciekaw byłem na tę kawę. W pokojach, gdzie nas ulokowano, czyściutko aż miło. Znużeni, rychło posnęliśmy. Rano zbudziła nas pobudka wojskowa. Spieszymy na dół, na ten dodatek do noclegu, t. j. na kawę. Jest to „lura“ z odrobiną mleka. Ten i ów nie chciał uznać, że to kawa. Wogóle Niemcy mało przywiązują wagi do śniadania, zwłaszcza dobrej kawy. Piją więc lichą, natomiast raczą się drugiem śniadaniem, które się składa z wędlin, lub innego mięsa. Idziemy na miasto. Ruch używiony. Kościoły i kamienice, gmachy publiczne i rządowe budowane z czerwonej cegły. Spostrzega się to we wszystkich prawie miastach w Prusiech. Weszliśmy do kościoła św. Jana. Napisy, objaśniające porządek nabożeństw są w języku polskim i niemieckim, pod nimi widnieje podpis ks. Szmeji. Ściany świątyni białawo-szare, bez malowideł freskowych. Na posadzce płyty grobowe z napisami staro-gotyckimi, niektóre dadzą się odczytać, inne stopy pobożnych zatarły. Ucieszyłem się wielce, znalazłem tu polską pamiątkę. Na filarze tuż koło chóru zawieszony portret Jana Sobieskiego, pod nim napis wierszem w języku polskim, opiewający zwycięstwo oręża polskiego pod Wiedniem. C. d. n.

cyjnych. Rok rocznie wnoszą prośby do Wysokiego Sejmu o przyjęcie zalegającej kwoty na koszt kraju, lecz W. Sejm odmawia żądaniom. W roku 1908 część przyjął, lecz cięży jeszcze kilkadziesiąt tysięcy koron, które w razie nieprzyjęcia, lud biedny złożyć musi w tak ciężkich czasach. Dokończenie tej regulacyi przyjął kraj i rząd na swój koszt, co też w roku 1908 rozpoczęto. Wydział krajowy powierzył kierownictwo inżynierowi czy nadinżynierowi Pruchnikowi, któren znowu trwoni fundusze publiczne. Dowodem tego jest budowa tam faszynowych, kosztem kilku tysięcy koron przeprowadzona; woda przy średnim stanie w części już je zabrała i zniszczyła. W roku zeszłym donoszono do biura melioracyjnego, iż na budowę w ten sposób tam szkoda centa, gdyż materyał jest lichy i brak nadzoru. Wprawdzie przybył p. radca i poseł Kędzior na miejsce, lecz uznał, że roboty są dobrze prowadzone, no i p. Pruchnik dostał podwyższenie pensyi. Wszystko by było dobre, gdyby był Wisłok nie wezbrał i nie zabrał tej dalszej roboty.

Po zniesieniu tam doniesiono znowu do Wydziału krajowego, lecz dotychczas nic nie zarządzono, może dlatego, że p. Pruchnik to twardy ludowiec, lecz zdatny on chyba na agitatora. Zamiast pilnować regulacyi, podburza on lud — a o prezesie Głąbińskim mówi, że on na jednej gałęzi powinien wisieć, a Siczyński na drugiej. Taką zasadę głosi urzędnik Wydziału krajowego.

Materyały do tej budowy jak najlichsze dostarcza jakiś spekulant z Mieleckiego powiatu, chociaż w okolicy jest dosyć materyału lepszego, i strony zgłaszały się z niższą ceną, lecz to nie ludowcy, a fundusze publiczne są tylko dla nich a nawet przy robocie, inaczej są wynagradzani.

Z tej regulacyi nie spodziewamy się wielkiego pożytku, jeżeli w ten sposób będzie prowadzoną. Tyle lat się reguluje a tego roku wylew wody był tak straszny, jakiego dawno nie pamiętają. Gminy Bzianka, Poręby, Haczów, Zarszyn, Posada zatopione, tak jak nigdy i jeżeli przez Haczów nie będzie regulacya przeprowadzona, to będą straszne skutki. Przy komisyi gminny wielki nacisk kładły na to, lecz „co wy chłopi rozumiecie?“ Płać bracie a woda jak cię topiła, tak i będzie, chociaż i fundusze na to są.

Fidler, poseł.

Z ostatniej powodzi.

Zakliczyn. Powiat Brzesko.

Straszna klęska powodzi nawiedziła znów w tym roku okolice Zakliczyna. Deszcz nie ustanny przez pięć dni spowodował wylewy nadzwyczajne Dunajca i dzikich potoków górskich Paleśnica, Wolanka, Filipówka i wiele tym podobnych tak, iż szóstego maja zalały wody a raczej zamieniły miejscowości: Filipowice, Stróże, Wesołów, Zakliczyn, Lusławice, Roztoka, Wróblowice, Janowice, Olszyny i Sukmanie na istne morze. Ludność zmuszona była opuszczać swe gospodarstwa i uciekać z bydłem przed rozszalałym żywiołem, który w szalonym pędzie unosił wszystko, co się tylko dało. Woda oknami się wciskała do domów, ona była panem sytuacyi przez kilkanaście godzin. Szkody nieobliczalne, spustoszenia okropne, a szczególnie na gruntach. Kilka dni pogodnych przed potopem, dopomogło gospodarzom do ukończenia robót polnych i zasadzenia ziemniaków i buraków, tudzież do uprawy zaniedbanych gruntów wskutek zeszłorocznej słoty. Tembardziej wylew był szkodliwy, że dopiero co uprawne i spulchnione ziemie, nieosiadły się i w tym właśnie czasie przyszła powódź i zabrała z kretesem uprawną warstwę ziemi z nawozem i zasianym lub zasadzonym plonem, pozostały miejscami twarde podglebia, miejscami kupy żwiru i piasku, a miejscami powyrywało okropne doły pozabierało moc gruntów nadbrzeżnych, poobrywało brzegi z drzewem, popsuło goscince mosty, słowem nieopisane skutki. Ludność wiejska z załamanemi rękoma, jest bezradną w obec takiej klęski. Zasiali i zasadzili zbożem częścią zapomogowem, częścią drogo kupionem. Mieli nadzieję. Ta właśnie zgasła, bo czem teraz na nowo siać i czem obsadzić? Każdy resztkami opędził wiosnę. Brak paszy okazuje już skutki, inwentarz pada, i w częstych wypadkach bywa dorzniętym z wycieńczenia. Straszna przyszłość grozi!

A cóż na to wszystko ojcowie wybrani? Czy pamiętają na to, że rolnictwo jest podstawą egzystencyi wszystkich warstw? Jak oni się opiekują tymi, którzy ich posłali z wiarą, że przecie coś dla nich zrobią? Co właśnie dotychczas zrobili, by zabezpieczyć ludność od ciągłych klęsk elementarnych i wylewów, które bądź co bądź prawie co roku czynią spustoszenia i robią mnogość dziadów i żebraków z gospodarzy? Gdzie Wy jesteście co kierujecie gospodarką krajową i państwową?... Powiecie: to kara Boża was spotkała! Nieprawda! Kara Boża idzie z góry t. j. grady, pioruny i nawałnice, ale na wylewy jest sposób: płacimy grube podatki, nic nas nie minie, bo rząd ma egzekutora, który ostatni sprzęt wyciągnie z domu. A co nam Rząd daje za podatki i za tę naszą potulność? Na pensye, na turnieje, na różne luksusy pieniądze są; ale na zabezpieczenie mienia swoich poddanych niema pieniędzy. Co będzie wtedy z całością państw i krajów, jak poddani zejdą na dziady! Kto będzie dawał pieniądze i rekruta? Panowie?! Źle robicie pilnując góry, a niebaczycie, że fundamenta już tuż tylko runąć. Gdzie posłowie opozycyjni wybrańcy ludu? Gdzie poseł tego okręgu p. Olszewski? Gdzie jego obietnice przedwyborcze? Już dwa lata z rzędu plagi walą w okolicę jedna po drugiej,

a on się nie jawi. Ludność pragnie nadziei którą powaga poselska zaspokoi choć obietnicą dobrej chęci służenia sprawom ludu. On nie na to nosi głowę na karku. Coby począł bez niego Bank parcelacyjny? Panie pośle, bo wisi i nad Wami „mane, tekel, fares". Na dziś tyle. Później więcej napiszę. *Zatopiony.*

Podłęże 10 maja 1909.

Jeżeli rok ubiegły był rokiem ogólnego nieurodzaju i klęski — to rok bieżący zapowiada się jeszcze gorzej. Roboty w polach niepokończone. Długotrwała słota spowodowała zastój w robocie. Rzeki wylały. U nas taka mała rzeczka Podłężanka wystąpiła z brzegów i zatopiła i pola i łąki. Zasiewy ozime zamuliła — tak samo łąki — a rolę zoraną i nawożoną zepsuła, bo z przeoranego nawozu chyba już nic nie będzie — a rola, na której zasadzone ziemniaki — także przepadła, bo woda stojąca na roli, spowoduje wygnicie zasadzonych ziemniaków. Zasiewy ozime są bardzo złe, bardzo dużo roli zasianej pszenicą, muszą ludzie zaorać, a żyta trzymając, bo się łudzą, że się może odniedadzą, ale to płonna nadzieja, bo robota jesienna zeszłego roku była, z powodu ciągłego mokradła powierzchownie i źle obrobioną, a w dodatku i późno i dlatego zasiewy jesienne rosły źle.

Obecnie prawie połowa ludzi nie sadziła jeszcze ziemniaków, raz dlatego, że ich nie ma, a potem, że się w gruncie nie da robić, bo ciągle mokro.

W tym tygodniu rozdawało Starostwo bocheńskie la tutejszych gmin ziemniaki po zniżonej cenie, jako ciąg dalszy akcyi ratunkowej. Trzeba było widzieć na własne oczy, co się działo. Było do pozbycia 3 wagony, a do brania ludności z 7-miu wsi — kilka tysięcy. — Mało komu się dostało i to najwyżej po 50 kilo na jednego gospodarza.

Najbiedniejsi wyszli najgorzej.

Ponieważ zasadzone ziemniaki są prawie jak zmarnione i trzeba na nowo sadzić, a do wyżywienia także ziemniaków niema, bo i cena wielka, bo za 100 kilo trzeba płacić 8 koron 50 hal. i wogóle ich kupić nie można, więc zanosi się na to, że rola zostanie odłogiem, a podatki trzeba płacić.

W sprawie paszy bydła włościańskiego w lasach rządowych niepołomickich, na energiczne domaganie się ludności z Kłaja, zjechał do Niepołomic dnia 11-go maja pan Cieński ze Lwowa. Wezwano dwóch włościan z Kłaja; Kukiołę i Solarza i była konferencya, a potem obietnica, że „co się da, to się zrobi". — Wieczór tego samego dnia t. j. 11 maja przyjechał do Niepołomic i Jego Ekscelencya Pan Namiestnik i odjechał następnego dnia zaraz z rana. Ludność Niepołomic i Woli batorskiej za późno się o tem dowiedziała i nie mogła osobiście swoich żalów i bólów wynurzyć.

Grobla, p. Bochnia.

Wylew rzeki Wisły i bocznych dopływów.

I w tym roku nawiedziła tak naszą wioskę, jak i okoliczne nowa klęska elementarna. Wskutek ulewnych deszczów wezbrała Wisła i jej boczne dopływy jak: Raba, Drwinka i mały strumień, przepływający przez naszą wieś. Wisła nie wyrządziła nam wielkiej szkody. Natomiast Raba i Drwinka oraz strumień pozalewały pozasiewane pola okolicznych wiosek. Ludność znajduje się w okropnem położeniu, bo i zeszłego roku mieliśmy podobny wylew. Zeszłoroczny wylew zniszczył nam wszelkie plony. Tak zboże na zasiew, jak i ziemniaki na sadzenie musieliśmy kupować i płacić handlarzom wysokie ceny, bo akcya ratunkowa odbywa się nieprawidłowo. We wsi panuja bieda, tak mieszkańcy jak i bydło cierpią wielki niedostatek.

Podobnej klęski nie byłoby, gdyby boczne dopływy Wisły były uregulowane i odpowiednio obwałowane. Tak strumień, jak i rzeka Drwinka wypływają z lasów skarbowych, nie mają żadnego obwałowania, dlatego też byle pierwsza ulewa powoduje wylewy. Aby uchronić okolicznych mieszkańców od klęski, trzeba strumień połączyć z rzeką Drwinką, a te obwałować. Bo jak długo strumień nie będzie przekopany do rzeki Drwinki, a ta jak długo pozostanie bez obwałowania, tak długo ludność będzie narażona na podobne klęski.

Czytelnik Ojczyzny,

Witkowice, powiat bialski.

I znowu kilkudniowe deszcze. Niebo nie myśli się wypogodzić. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wieści o strasznych wylewach. Woda rzek niczem nie wstrzymana zabiera i niszczy po drodze wszystko.

Czy jest na to jaki środek ratunku?

Jest, tylko trzeba chcieć.

Dziwi mię bardzo, że w innych krajach rzeki od dawna uregulowane — powodzi tak strasznych nie ma, jak u nas. Łatwo można znaleźć odpowiedź. Przedstawiciele Czech, Austryi i t. d. dążą zgodnie tam, gdy idzie o dobro kraju. U nas jak słychać, w Kole polskiem rozterki. Mój Boże! coby to dobrego w kraju można zrobić, gdyby to Koło polskie było zgodne. Ze wstydem tylko przyznać trzeba, że rozbijaczami zgody są ludowcy ze swoim wiceprezesem na czele. Lecz wracam do rzeczy. Mimo milionów słanych do Wiednia w formie podatku, otrzymujemy zaledwie części tego, co dajemy. Jeżeli tak będą rzeki regulowane jak obecnie, to za 100 lat nie doczekamy się regulacyi. Smutne zaiste myśli nasuwają się człowiekowi, gdy patrzy na te wezbrane wody niszczące cały plon rolnika. Kto winien? Winni wszyscy. Ale najgorzej zawinili ci, którzy wyniszczyli zupełnie lasy. Dość przejechać koleją podkarpacką i popatrzyć na nasze góry, a zobaczymy, że mamy „Łyse góry". Deszcze spadające w gó-

rach niczem nie powstrzymane pędzą z całą gwałtownością w doliny siejąc w okolicy spustoszenia, które latami odbijają się na biednym rolniku. Dawniej lasy regulowały stan wilgoci, odpływ wody, dziś tego niema, bo ręka spekulanta wyniszczyła lasy.

Strach! Gdzie u licha ustawa, która zabrania niszczyć lasy? Gdzie kontrola społeczeństwa, które pozwala na taki bezczelny, bo w biały dzień dokonany rabunek! Gdzie nasi posłowie, którzy nie domagają się stanowczo uchwalenia cła na polskie drzewo? Jeszcze kilkanaście lat takiej dzikiej gospodarki, a lasy prywatne przestaną istnieć. Za to w dobrach kameralnych będziemy drzewo na wagę kupować a Galicyę czekają losy Krasu. Pocieszać się nadzieją, „że jakoś to będzie“ nie wystarczy i zwracać uwagę na to niszczenie lasów i rabusiów takich po największej części pejsatych handlarzy piętnować i donosić posłom.

Oby tylko nie było za późno!!!

Jaworzynka Bronisław.

Gawłuszowice.

Do szeregu klęsk, które nawiedziły rolników roku zeszłego przyłączą się obecnie nowe. Oto skutkiem, dłuższych deszczów wylała Wisłoka i zrządziła znaczne szkody, niszcząc plony i zalewając nadbrzeżne domy. W kilku miejscach woda przerwała wały. W piątek 7 bm. wezbrała ona tak nagle i zalała chatę gospodarza Niziołka. Woda zaczęła porywać sprzęty gospodarskie, a nawet porwała cielę. W pogoni za nim puścił się Niziołek z żoną na łódce na najsilniejszy prąd wody. Łódka jednak przewróciła się, a nurty Wisłoki pochłonęły Niziołka z żoną. Dziś czwarty dzień mija, a zwłok dotychczas nie znaleziono. Po nieszczęśliwym pozostało 4 drobnych dzieci.

K.

Po „Trzecim Maju“.

Aż dusza rośnie, gdy się czyta te liczne opisy uroczystości urządzanych na pamiątkę Konstytucyi Trzeciego Maja.

Nie tak dawno temu, bo przed jakimi jeszcze kilkunastoma laty, to nie wielu pamiętało o tej Konstytucyi, a mniej jeszcze było takich, co ją rozumieli. Panował wtedy duch ugodowy, duch stańczykowski, który głosił, że nie mamy co marzyć o wolnej Polsce, że Jej nigdy nie odbudujemy. Przewodziła narodowi szlachta, przygnębiona klęską powstania z roku 1863. Urzędnikami u nas w Galicyi byli Niemcy, wśród mieszczaństwa mało było ludzi światłych a podstawa narodu, lud włościański spał w ciemnocie i nędzy.

Cóż więc dziwnego, że nawet ludzie światlejsi, widząc takie położenie narodu, zwątpili w jego siłę a tem samem w przyszłość.

Ale tak zawsze być nie mogło. Powoli zebrała się grupka ludzi, którzy powiedzieli sobie, że rozpaczać mogą tylko słabi, a naród polski jest silny, jest nas ponad 20 milionów, więc zbudzić te miliony, wezwać je do obrony samych siebie, a stworzymy potęgę, której nie złamie ani Prusak, ani Moskal ani Austrya, ani wszyscy razem.

Zaczęła się praca oświatowa. Jej wyniki dziś oglądamy. Naród się zbudził, odżył i żąda wolności. Dowodem tego są obchody uroczystości na pamiątkę Konstytucyi Trzeciego Maja.

W miastach.

We Lwowie obchodzono święto majowe w niedzielę 2 maja. W obchodzie wzięły udział wszystkie stany, nawet najwyżsi dygnitarze krajowi. Uroczysta msza polowa z kazaniem ks. biskupa Bandurskiego, pochód przez ulice miasta, a popołudniu odbył się ogromny manifestacyjny wiec w sprawie Chełmszczyzny. Wieczorem odbyły się liczne zebrania w Towarzystwach, na których mówiono o Konstytucyi Trzeciego Maja i o naszych obowiązkach wobec narodu. Miasto było ubrane w chorągwie i orły polskie, w oknach widniały zamiast iluminacyi kartki z białym orłem wydane przez T. S. L. Podczas tych uroczystości przyjmował Lwów gości Węgrów, którzy przybyli do nas, aby zaznaczyć tą miłość bratnią, jaka oba narody przed wiekami łączyła i łączy dziś jeszcze.

W Krakowie główny obchód miał się odbyć w poniedziałek 3 maja. Już w niedzielę miasto przybrało uroczysty wygląd. T. S. L. rozstawiło po całym mieście stoliki i puszki, do których zbierano „dar narodowy“. Po południu odbył się festyn w parku Jordana. Dzień 3 maja zapowiadał się niezwykle uroczyście, niestety ulewny deszcz przeszkodził pochodowi na Wawel. Dokończeniem uroczystości Trzecio-majowych była następna niedziela, 9 maja.

W kraju nie było wprost miasta, którebу nie święciło uroczyście święta narodowego. Najwspanialej odbyły się obchody w Przemyślu, Jarosławiu, Tarnowie i t. d. Niezwykle wspaniale odbył się obchód w Bielsku urządzony przez ks. posła Stojałowskiego, aby pokazać Niemcom że Bielsk na ziemi polskiej leży.

Na wsi.

Rok rocznie w coraz to więcej gminach pamiętają o Konstytucyi. Poniżej umieszczamy opisy nadesłane nam przez Przyjaciół:

Nowy Sącz, 6 mrja.

W uroczystym, poważnym nastroju, w serdecznem pragnieniu wspólnego uczczenia wielkiej, narodowej rocznicy spieszyli dnia 2 b. m. rano do Nowego Sącza włościanie z Chełmca, Świniarska, Zabełcza, Librantowej, Siedlec, Janczowej, Wielogłów, Brzeźnej, Naszacowić, Tropia, Zarzecza, Podrzecza, Gostwica, Tylicza, Łącka,

Podegrodzia, Ubiad, Słowikowa, Czernca, Nawojowej, Czaczowa, Momrzysk, Frycowej, Trzetrzewiny, Piątkowej, Znamirowic i z wielu innych miejscowości. Jednem słowem, z różnych stron stron powiatu przybyło około 700 włościan, aby wziąć udział w uroczystości, urządzonej w 118 rocznicę ustanowienia konstytucyi 3 maja przez Tow. Szkoły ludowej.

Zebrano się najpierw w kościele parafiałnym na uroczyste nabożeństwo, w czasie którego piękne kazanie o konstytucyi i o Królowej Korony Polskiej, wygłosił ks. Tokarz.

Po nabożeństwie ustawił się w Rynku olbrzymi pochód, złożony z kilku tysięcy osób. Dziarsko wyglądali włościanie i włościanki, a zwłaszcza zwracali na siebie uwagę „kosynierzy“ z Podrzecza i Gostwicy ze swoim dowódcą p. Migaczem. Aż radość brała patrzeć na nich! Myślało się: Hej, mocny Boże, jak błyszczą te kosy i przypominają pola racławickie!... Kiedy to pójdziem znów bić wrogów, by już zwyciężyć w każdej bitwie i wywalczyć wolność? — Pięknie też wyglądały dziewczęta z tych gmin w białych strojach. Podążył wspaniały pochód do ogrodu miejskiego, gdzie przemówił podniośle z ramienia Tow. Szkoły ludowej prof. J. Opatrzny.

O godz. 12-tej w południe przepełniła się włościaństwem płci obojej sala „Sokoła“. Rozpoczął się wiec ludowo-oświatowy, który zagaił niżej podpisany, jako przewodniczący Zarządu Związku okręgowego Kół T. S. L. Wybrano następnie prezydyum wiecu, w skład którego weszli: p. Jan Skąpski z Brzeznej przewodn., poseł Ciągło i wójt Maciuszek zastępcy przewodniczącego, naucz. Kosiaty i włościanin Szewczyk i Szkaradek sekretarze. Prócz Ciągły byli z posłów jeszcze obecni: poseł do Rady państwa dr. Ludomił German i poseł sejmowy Myjak. Był wprawdzie w mieście poseł Stanisław Potoczek, ale na wiec nie przyszedł, a przecież jako obecny kierownik Rady powiatowej powinien był nietylko cały czas przysłuchiwać się poważnym obradom wiecu, lecz także w tej lub owej sprawie głos zabrać.

Przemawiali kolejno: pp. prof. Opatrzny o czytelniach T. S. L., poseł dr. German mówił pięknie o wielkiem znaczeniu T. S. L., nauczyciel Mazur o Kółkach rolniczych, wójt Bodziony ze Świniarska o zniesieniu dwutypowości seminaryów nauczycielskich, które to żądanie poparł także poseł Ciągło, domagając się równocześnie zniesienia nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych. Przeciw tej nauce oświadczył się także prezes Koła T. S. L. prof. J. Miczyński. Wójt Maciuszek żądał połączenia Tow. rolniczego z Towarzystwem Kółek rolniczych, a zwracając uwagę na niszczenie po wsiach drzew owocowych, domagał się zaostrzenia przepisów o poszanowaniu cudzej własności. O sadownictwie mówił również naucz. Janusz z Januszowej, który zawiadomił, że utworzył się „Komitet ogrodniczy pow. nowosądeckiego“ i że należy się zwracać do nauczycieli szkół ludowych w sprawach szczepienia drzewek. W sprawach ekonomicznych mówili jeszcze pp.: Szewczyk ze Słowikowa, Jan Słaby z Ubiad ad Wielogłowy i robotnik Julian Stefek, który prosił o zajęcie się ulżeniem doli robotników miejskich. Wyjaśnień udzielał przewodniczący p. Jan Skąpski.

Prócz tych spraw ekonomicznej natury podniesiono sprawę, obchodzącą dziś żywo cały nasz naród polski. Po odnośnej przemowie dra Jana Dudzińskiego, przyjęto mianowicie jednogłośnie następującą rezolucyę:

1. Zgromadzeni w dniu 2-go maja 1909 r. w Nowym Sączu obywatele-Polacy wyrażają **uroczysty protest przeciw projektowi oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego**, jako nowemu zamachowi na nieprzedawnione prawa Narodu polskiego i na całość Królestwa, zagwarantowaną traktatami międzynarodowymi.

2. Zgromadzeni wzywają wszystkie powołane czynniki polityczne, a w szczególności reprezentacyę polską w parlamencie i w delegacyach do podjęcia wszelkich kroków, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia tego brutalnego zamachu i nowej ciężkiej krzywdy naszej Ojczyzny“.

Inne rezolucye powzięto w myśl wyżej zaznaczonych żądań wszystkich mowców. Między innemi zwrócono silny apel do nowosądeckiej Rady powiatowej, aby wydatnie popierała działalność T. S. L. i Tow. Kółek rolniczych. Wezwano włościan, by w każdej gminie zakładali Kółka rolnicze i wpisywali się do Tow. Szkoły ludowej.

Wiec trwał 2 godziny i widać było u wszystkich uczestników wielkie zainteresowanie się poruszanemi sprawami. To też nie wątpimy, że wezwania wiecu znajdą po wsiach serdeczny posłuch i zabierzemy się wszyscy dalej do wytrwałej pracy, by podnosić się coraz wyżej i wyżej.

Po wiecu, kosynierzy i dziewczęta fotografowali się wspólnie, a o godzinie 4 po południu znów przepełniła się sala „Sokoła“, gdzie po gorącej przemowie p. Wł. Mazura, odegrali amatorowie sądeccy sztukę: „Zagroda Sobkowa“ Błotnickiego. Gra była wyborna i sztuka wywarła wrażenie, tylko źle było, że wielki hałas wśród prawie tysiąca widzów nieraz przeszkadzał i grającym i tym, którzy chcieli słuchać z uwagą zupełną.

Tani a smaczny obiad jedli włościanie w „kuchni ludowej“, której Zarządowi należy się podzięka za pracę.

W ciągu b. m. odbędą się jeszcze obchody po wsiach, a wszystkie onepowinny być pobudką do coraz ruchliwszego i czynniejszego życia. Niech zapał, który nas ogarnia w chwilach narodowych rośnie, nie spala się rychło, lecz niechaj towa-

rzyszy nam bez przerwy na każdym kroku naszym, byśmy pracując ciągle i wytrwale nagromadzać mogli coraz więcej zasobów i dokonywali systematycznej naprawy swoich urządzeń społecznych i politycznych. Słowa same nic nie znaczą, wszelkie rezolucye i uchwały nie przynoszą żadnego pożytku, jeśli wszystkich myśli swoich nie będziemy codziennie w czyn wprowadzali.

Daj Boże, abyśmy na drugi rok, gdy znowu zbierzemy się w rocznicę konstytucyi 3-go maja, po obrachunku powiedzieć mogli, żeśmy rok cały spędzili na ciężkiej, lecz skutecznej pracy dla dobra powiatu i narodu.

Bronisław Kryczyński.

Krosno.

Z niebywałą okazałością i uroczystością obchodził Sokół krośnieński 118-letnią rocznicę Konstytucyi majowej, oraz pierwszego święta Królowej Korony polskiej, który to obchód złotemi głoskami zapisano w historyi czynów z krośnieńskiej pracy narodowej, gdyż po raz pierwszy cały naród bez różnicy stanu i wieku przejęty do głębi jedną myślą i uczuciem gorącej miłości dla skołotanej Ojczyzny dał wyraz niezwykłej swej łączności i przywiązania do wielkiej idei narodowej przez wzięcie tak licznie udziału we wspaniałej manifestacyi dla twórców wiekopomnej Konstytucyi, którzy chcąc przed 118 laty ratować naród od upadku przez wielkie reformy, założyli podwaliny duchowego i społecznego odrodzenia.

Obchód ten imponujący liczbą ludności, i podniosłym nastrojem oraz pięknym programem wyrył się głęboko w sercach obecnych kilkunastotysięcznych tłumach.

O godzinie 6-tej rano odegrała pobudkę muzyka narodowa z Odrzykonia po ulicach miasta, którą poprzedzała konna straż sokolska, o godz. $9^1/_2$ ruszył olbrzymi pochód z boiska Sokoła na mszę polową w rynku. Pochód otwierał konny Sokół krośnieński, liczne i piękne przystrojone banderye włościańskie z Odrzykonia, Miejsca Piastowego i Łężan, potem postępowały wszystkie szkoły wiejskie i miejskie ludowe, wydziałowe, tkacka, realna, Seminaryum nauczycielskie, Zakład wychowawczy z Miejsca Piastowego (brak tylko było szkoły rolniczej z Suchodoła?), straż ogniowa miejska ze sztandarem, straż ogniowa z Iwonicza, Związek polskich robotników ze sztandarem świeżo właśnie poświęconym, urzędnicy i robotnicy fabryki Stawiarskiego z Krosna, Korporacye rzemieślników, Związek kupców katolickich, Tow. Zgoda, Tow. Szkoły Ludowej, Kasyno urzędnicze, Reprezentacye Władz, Rada powiatowa, Rada miejska, Sokół wiejski z Odrzykonia kosynierzy, Sokół krośnieński ze sztandarem zamykał pochód pół godziny trwający; o godzinie 10-tej rano uroczysta procesya z kościoła farnego na rynek na mszę polową we wspaniałym namiocie przed Magistratem miasta ustawionym. Podczas uroczystej mszy wypowiedział dziekan i proboszcz miejscowy ks. Antoni Koleński patryotyczne kazanie zagrzewając serca i podnosząc ducha, a chór Seminaryum wraz z orkiestrą z Odrzykonia odśpiewali mszę. O godz. 12 udał się pochód na boisko Sokoła, gdzie po stosownej przemowie prezesa miejscowego Gniazda uchwalono jednomyślnie protest przeciw projektowi oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa polskiego.

O godzinie 4-tej po południu odbył się uroczysty wieczorek, na wykonanie złożyły się piękne i wyczerpujące zagajenie, produkcye chórów męskich i mięszanych, deklamacye solo-barytonowe profesora C., poczem odegrano sztukę historyczną „Defensor Fidei“ (Obrońca wiary).

Śliczna pogoda przyczyniła się do pięknego wykonania całego programu, który dla potomności na długie lata będzie cenną pamiątką narodowych obchodów.

Z powiatu trębowelskiego.

Rocznicę wspomnianej Konstytucyi Trzeciego Maja obchodzono w naszym powiecie nadzwyczaj okazale. Praca narodowa i organizacyjna prowadzona w naszym powiecie i sąsiednim czortkowskim prowadzona była widać dobrze i po obywatelsku. Obchody urządzono równocześnie w trzech miejscowościach: w Trembowli, Budzanowie, Janowie a w powiecie czortkowskim urządzono we wsi Słobodki dżuryńskie. We wszystkich wymienionych miejscowościach stanęły rzec można ludu. Widać było, że istotę obchodu lud zrozumiał, że obchód dla nich nie był ponętnem jeno widowiskiem, ale miał wartość głębszą.

W Trębowli obchód rozpoczął się pobudką muzyki, następnie odbyła się msza polowa na górze zamkowej z kazaniem patryotycznem; potem pochód przez miasto do pomnika Józefy Chrzanowskiej i przemówienie p. Szury. Wieczorem trupa amatorska włościan członków czytelni T. S. L. odegrała „Łobzowian“ przy licznym udziale włościan.

W Budzanowie po uroczystem nabożeństwie zebrano się w czytelni gdzie o znaczeniu konstytucyi mówił expozyt tarnopolskiego Koła T. S. L. p. Antoni Kamiński; nastrój panował bardzo poważny, a śpiew patryotyczny świadczył wymownie o uczuciach. Przemawiał także p. Drwina Józef dyrektor szkoły i przewodniczący Czyt. T. S. L., o zadaniach na przyszłość.

W Janowie trembowelskim już od wczesnego rana muzyka, którą p. Władysław Stawski kierownik szkoły znakomicie wyćwiczył, obwieściła wszystkim, że święto się rozpoczęło. Odprawiono nabożeństwo we farze, po nabożeństwie pochód z muzyką na czele. Wieczorem całe miasteczko illuminowane. Za miastem przebrano w zieleń wiekowy od tatarskich jeszcze najazdów pomnik ubrany w znaki narodowe i lampiony.

Od stóp pomnika przemówili: p. Tomasz Ochocki z Budzanowa, Wojciech Paraniuk mieszczanin z Janowa i expozyt tarnopolskiego Koła T. S. L. p. Antoni Kamiński. Do późnej nocy przeciągnął się pochód. Lud zagrzany mowami owacye robił dziękując, że im dali jeden jasny dzień, że wywołali wspomnienie czasów, kiedy w Polsce lepiej myślano.

W Słobódce dżuryńskiej urządzono pochód rano. Rozpoczęto jak w innych miejscowościach nabożeństwem, potem w czytelni T. S. L. przemawiali p. p. Tomasz Ochocki z Budzanowa i expozyt tarnopolskiego Koła T. S. L. Antoni Kamiński; napływ ludności niezwykły, nastrój bardzo uroczysty. — We wszystkich tych miejscowościach uchwalono następujące rezolucye przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa polskiego:

1. Zgromadzeni w dniu 2 maja obywatele Polacy wyrażają uroczysty protest przeciw projektowi oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego — jako nowemu zamachowi na nieprzedawnione prawa Narodu Polskiego na całość Królestwa zagwarantowana traktami międzynarodowemi.

2. Zgromadzeni wzywają wszystkie powołane czynniki polityczne, a wszczególności reprezentacyę polską w parlamencie i w delegacyach do niezwłocznego, stanowczego podjęcia wszelkich kroków, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia tego brutalnego zamachu i nowej ciężkiej krzywdy naszej Ojczyzny.

Roztoki, pow. Jasło.

Dnia 2 maja odbyła się uroczysta 118-letnia rocznica Trzeciego Maja z wykonanym programem porządku dziennego następującego:

O godzinie 5-tej wieczorem zebrana dziatwa z Gliniczka i Roztok w budynku szkolnym pod kierownictwem p. naucz. Fr. Janickiego śpiewała pieśni patryotyczne. Obywatele obok budynku licznie zebrani w nastroju uroczystym oczekiwali otwarcia obchodu.

O godzinie 6-tej zaproszeni pp. Szymański prezes Koła Jasielskiego T. S. L. i J. Madejczyk przyjechali, powitano ich wystrzałami. Wszyscy uczestnicy oraz dziatwa szkolna ustawiona w czwórki z muzyką 7-miu ludzi na czele, stanęła na placu obok szkoły.

P. Soboń otwierając uroczystość przemówił — dziękując obywatelom za hojne złożenie daru nar. do puszki T. S. L., z którą chodziło dwóch chłopców, oraz zaprosił wszystkich na uroczysty pochód. Muzyka zagrała marsza i dziatwa śpiewała; ruszył pochód liczny w porządku gościńcem do sąsiedniej wioski Gliniczka, ku kaplicy przy odgłosie strzałów. Z Gliniczka obywatele wyszli na przyjęcie do granicy. Kiedy pochód stanął przy kaplicy dziatwa odśpiewała Boże coś Polskę. Muzyka również odegrała.

Słowo wstępne wygłosił p. Soboń o znaczeniu dzisiejszej uroczystości i obowiązkach obywatelskich, jakie na nas ciężą, które włożyła na nas ta Konstytucya, i jak je mamy wykonywać, a wykonywując je zdobędziemy wolność itd.

Po odśpiewaniu i odegraniu „Jeszcze Polska nie zginęła" i Bracia do bitwy, przemówił p. Szymański, przedstawiając szczegółowo a przystępnie obraz Polski owych czasów, również zawiązek Konstytucyi i jej artykuły punkt za punktem, jakie one miały znaczenie w on czas, a jakie mają dziś dla nas, kto był powodem upadku i rozbioru Polski i t. d.

Znowu muzyka zagrała i dziatwa zaśpiewała „Witaj majowa jutrzenko" i „Z dymem pożarów". Na końcu Madejczyk zabrał głos, wskazał na dzisiejsze położenie polityczne narodu polskiego pod trzema zaborami, na katusze, walki i ofiary, również i nadzieje życia. Stawiając zebranym rezolucye przeciw odrywaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, co zgromadzeni z oburzeniem dla rządu carskiego stwierdzili, podpisując te rezolucje.

Po odśpiewaniu pieśni i wystrzałach, pochód ruszył do Roztok. Obywatele z Gliniczka odprowadzili ku granicy znowu z śpiewem obok muzyki i wystrzałów ogni sztucznych w pogodny majowy wieczór w świętej doniosłej nam chwili, szedł ludek do wioski i domów swych, skupiony, wmocniony w siły z nadzieją, że o jeden rok jesteśmy bliżej zmartwychwstania Ojczyzny. Imieniem obywateli Roztok podpisany składa serdeczne dzięki panu Szymańskiemu i p. Madejczykowi, że choć już na trzecią uroczystość w dniu tym w których brali czynny udział, raczyli i do nas przybyć.

Soboń z nad Jasiółki.

Chmielnik, p. Rzeszowski.

W dzień 2 maja urządziliśmy patryotyczny pochód ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi trzeciego maja. Po nieszporach zebraliśmy się pod kościołem, stąd ruszyliśmy w pochodzie z orkiestrą miejscową, która grała przez drogę pieśni patryotyczne, do budynku szkolnego. Tam ludzi było już jak nabił, że trudno było się dostać do środka. Po przybyciu miejscowego ks. kanonika i kilku sąsiednich księży i panów, nastąpił odczyt o znaczeniu tego dnia: Konstytucyi trzeciego maja. Po odczytaniu, które trwało dość długo, nastąpił śpiew patryotycznych pieśni, który odśpiewały dzieci szkolne. Na zakończenie uroczystości zagrała orkiestra pieśń patryotyczną „Z dymem pożarów". Pod odśpiewaniu tej pieśni, udaliśmy się z powrotem wszyscy w pochodzie w to miejsce, z któregośmy wyruszyli, tj. pod kościół. Ztąd rozeszli się wszyscy do domów, podniesieni na duchu tą uroczystością. Na tem kończę ten opis, oraz pozdrawiam wszystkich czytelników „Ojczyzny".

Jan Płodzień z Chmielnika.

Chrząstów, powiat mielecki.

Kiedy kraj cały święcił w dniu 2 maja rocznicę wiekopomnej konstytucyi i nasza wioska nie chcąc pozostać w tyle, obchodziła dzień ten uroczyście. Uroczystość ta odbyła się staraniem miejscowego „Kółka dziewcząt“, do którego należą dziewczęta starsze. W niedzielę zebraliśmy się po południu w budynku szkolnym. Uroczystość rozpoczął przemówieniem były nasz p. nauczyciel Konstanty Popiel obecnie w Gawłuszowicach. Następnie jedna z dziewcząt Elżbieta Pazdrówna wygłosiła zwięźle i dobrze odczyt o Konstytucyi 3 Maja. Nastąpiły potem piękne śpiewy i deklamacye wierszy, które wygłaszały: Marya Ortylówna, Wiktorya Światywcówna, Marya Pietrasówna, Marya Krępianka i Antonina Kiełbówna. Dzieci zaś szkolne odegrały krótką sztuczkę p. t. „Trzeci maj“. Na zakończenie przemówił do serca ks. Stanisław Rzepecki, tłumacząc zebranym znaczenie tej uroczystości. Włościanie obecni na tej uroczystości złożyli pewną kwotę, jako dar narodowy na T. S. L. i T. O. L.

Uroczystość ta różniła się tem od innych, że występowały tu same dziewczęta w strojach ludowych. Widok był to bardzo przyjemny i cieszy nas to, że dziewczęta tak garną się u nas do oświaty, to też śmiało możemy powtórzyć za Wincentym Polem:

„O! nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Póki niewiasty tam czują,
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują!“

Jeden z obecnych.

Czernielów mazowiecki.

Dnia 2 maja obchodziliśmy podwójne święto: Królowej Korony Polskiej i Konstytucyi Trzeciego maja. Uroczystość zaczęła się sumą z wystawieniem Przenajśw. Sakramenku, podczas której ks. proboszcz Jan Grodzień powiedział kazanie o Przenajświętszej Królowej Polski.

Po nieszporach udaliśmy się z pieśnią „Serdeczna Matko“ pod figurę, gdzie o Konstytucyi Trzeciego Maja mówił nasz ksiądz proboszcz, a potem po odśpiewaniu pieśni narodowych ksiądz katecheta opowiedział, jak to król polski, Jan Kazimierz, obrał Matkę Boską Królową korony polskiej.

Z pod figury poszliśmy pochodem pod kościół, a następnie śpiewając pieśni narodowe przeszliśmy całą wieś.

Opisuję tę uroczystość, abyście wiedzieli, że tu na wschodnich kresach są także Polacy, co z Wami myślą o Niepodległej Polsce.

Wasz

Jan Bachnalski.

Dzików, powiat Tarnobrzeg.

W dniu 9 maja 1909 w Czytelni włościańskiej w Dzikowie zebrani obywatele Polacy na uroczystości obchodu Konstytucyi Trzeciego Maja uchwalili jednogłośnie następującą rezolucyę:

1) Zgromadzeni wyrażają uroczysty protest przecjw projektowi oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa polskiego — jako nowemu zamachowi na nieprzedawnione prawa narodu polskiego i na całość Królestwa zagwarantowaną traktatami międzynarodowymi.

Zgromadzeni wz ywają wszystkie powołane czyniki polityczne, a w szczególności reprezentacyę polską w parlamencie i w delegacyach do niezwłocznego i stanowczego podjęcia wszelkich kroków, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia tego brutalnego zamachu i nowej ciężkiej krzywdy naszej Ojczyzny. Poczem następuje 110 podpisów własnoręcznych. Rezolucyę powyższą przesłano natychmiast prezesowi Koła polskiego dr. Stanisławowi Głąbińskiemu we Wiedniu. Oby za tym przykładem poszły inne wioski w Galicyi.

Jan Kuraś.

Frysztak koło Jasła.

Miasteczko nasze nie chcąc pozostać w tyle poza innemi miejscowościami obchodzącemi uroczyście pamiątkę uchwalenia konstytucyi Trzeciego Maja 1791, staraniem Komitetu w tym celu zawiązanego, ze współudziałem członków miejscowego Koła Tow. Szkoły ludowej, uczciło tę pamiątkę dnia 2-go maja również uroczystym — a nadspodziewanie efektownie wypadłym obchodem, w którym nietylko mieszkańcy miasteczka, ale przeważnie ludność wiejska sąsiednich gmin żywy udział wzięła, której to ludności wiejskiej na tem miejscu Komitet za całodzienne trudy składa podziękowanie.

Częścią popołudniowego programu był odczyt o treści historycznej, po ukończeniu którego na wniosek prelegenta jednogłośnie obecni około 1000 osób liczący, uchwalili następującą rezolucyę:

1. Zgromadzeni w dniu 2-gim Maja obywatele i obywatelki Polacy, zamieszkujący miasteczko Frysztak i okoliczne wioski, wyrażają uroczysty protest przeciw projektowi oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, jako nowemu zamachowi na nieprzedawnione prawa narodu polskiego i na całość Królestwa zagwarantowaną traktatami międzynarodowemi.

2. Zgromadzeni wzywają wszystkie powołane czynniki polityczne, a w szczególności reprezentacyę polską w parlamencie i delegacyach do niezwłocznego podjęcia wszelkich kroków, aby niedopuścić do urzeczywistnienia tego brutalnego zamachu i do nowej ciężkiej krzywdy naszej Ojczyzny.

Skołyszyn, powiat Jasło.

Za staraniem się panny Maryi Kowalskiej, pana Zabawy i nie chwalący się potrosze i mojem odbył się tu w Skołyszynie dnia 2-go Maja uroczysty pochód ku uczczeniu pamiątki Konstytucyi 3-go Maja; przyczynił się też wielce ku temu nasz

czcigodny ksiądz kanonik Wojciech Filar, bo wystosował z ambony na ten cel dobitne i rozczulające kazanie o naszej kochanej Polsce w trzech zaborach, a natomiast jako my biedni Polacy nie mamy swego króla ani królowej, ale za to mamy Matkę Boską jako królowę polską i do niej powinniśmy się uciekać w potrzebach naszych a ona wysłucha nas i otrze łzy nasze przeto powinniśmy jej ufać i mieć tę nadzieję, że się dźwigniemy, że nie zginiemy za jej przyczyną, poczem zaprosił wszystkich obecnych o liczny udział w tym obchodzie, przyczem dał piękny przykład, bo był obecnym również na tej uroczystości przemawiając powtórnie do ludu w pięknych kilku słowach, za co składam w imieniu wszystkich Polaków sędziwemu księdzu kanonikowi serdeczne „Bóg zapłać“.

Pochód tysiączny ruszył ze Skołyszyna do krzyża w Sławęcinie przy odgłosie strzałów moździeżowych, muzyką i śpiewem na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła“. Tak to z radosnem sercem a zarazem i jakąś dziwną otuchą przybyliśmy na oznaczone miejsce, gdzie przemawiał p. S. sekretarz koła z T. S. L.. panna Borówna i ksiądz kanonik Filar w dobitnych i budujących słowach za co składamy w imieniu wszystkich jeszcze raz serdeczne im staropolskie „Bóg zapłać“.

Niech żyje Polska, niech żyje polski Lud.

Szymon Ratuszyński.

Rudnik, powiat Nisko.

Nasze miasteczko Rudnik w powiecie niżańskim umiało również uczuć ów dzień święty, uroczysty, narodowy jak najwspanialej! Już począwszy dnia 2 maja br., z powodu niedzieli zapadłej, zaczęliśmy obchód uroczysty pamiątką z Konstytucyi Trzeciego Maja 1791 r., w ten oto sposób:

O godzinie 8 z rana zorganizowała się orkiestra pp. seminarzystów, gdzie później wyruszyła w pochodzie na ulicę Kolejową, a zatrzymawszy się koło strażnicy ogniowej grała prześlicznie! Na wszystkich ulicach aż rozlegał się głos trąb, grając kilka pieśni narodowych.

Na wspomnianej ulicy zorganizowała się straż ochotnicza ogniowa z Kopek, z Tarnogóry i wreszcie rudnicka straż ochotnicza ogniowa, a utworzywszy szpaler, ruszyła w pochodzie przy graniu różnych narodowych pieśni do kościoła parafialnego. Liczna rzesza ludu polskiego odwiedziła dom Boży z powodu święta tak uroczystego — a znajdując się w nim, zachował się w niem z jak największem skupieniem i skruchą. Ks. Walenty Cetnarowicz wygłosił z ambony słowo Boże z przeszłości dawnej Polski — świątynia wyglądała jak raj pierwszych naszych rodziców przymajona kwiatami prześlicznemi i światłami. A pomodliwszy się szczerze na intencyę za Polskę matulę ukochaną i do głębi serca wzruszywszy się, wyruszył tłumnie z świątyni Bożej. Wieczorem już począwszy o godzinie szóstej, wyruszył pochód złożony z ludu, straży ogniowej i orkiestry na główne ulice, gdzie z głosem nabożnym ruszył w okolicę kościoła, gdzie ustawił się koło figury Najśw. Panny Maryi obok kościoła, gdzie przemówił do ludu w słowach serdecznych o Konstytucyi Trzeciego Maja prof. Gul. Po której to mowie pięknej odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ uroczystość zakończono.

Zostało jeszcze kilku mowców do dnia następnego, ale z powodu deszczu odprawiło się tylko w kościele solenne nabożeństwo.

Zwracamy się w końcu do was kochani Bracia Polacy, żyjących na ziemi polskiej, uczcijcie swe święto narodowe jak tylko możecie, święćcie uroczyście w całym miesiącu maju dzień konstytucyjny, niechaj we wszystkich wioskach i miasteczkach polskich rozbrzmiewa ta pieśń polska wspaniała „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i inne. Niechaj wrogowie nasi słyszą i niechaj wiedzą, że my Polacy żyjemy, że Polska również żyje!!! Pamiętajcie o tem!

Wasz na zawsze *Piotr Owczarczyk.*

Rzochów, pow. Mielec.

Dzięki staraniu Straży pożarnej obchodziliśmy pamiątkę Konstytucyi 3 Maja uroczyście. Solenne nabożeństwo odprawił ks. Piś. Podczas nabożeństwa spiewał chór strażacki. Po południu odbył się po mieście pochód Straży ze sztandarem na czele. Następnie udano się do sali szkolnej, gdzie w krótkich, ale jędrnych słowach przemówił do nas p. Leon Pyzikiewicz, przedstawiając znaczenie Konstytucyi dla nas Polaków, obecne położenie i projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie następującą rezolucyę:

Mieszkańcy miasta Rzochowa zanoszą jak najgorętszy protest przeciw projektowi odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Czyn ten, jako czwarty rozbiór Polski, najostrzej potępiamy. Wzywamy polskie reprezentacye parlamentarne, aby gwałtowi temu starały się zapobiedz. Braciom zaś z tej prześladowanej ziemi, ślemy słowa pociechy i otuchy do dalszej pracy i walki, jaka ich z wrogiem czeka.

Co było przyczyną, że część tutejszej inteligencyi grupującej się około plebanii na odczyt nie przybyła — nie wiemy. Czy może niemiła osoba prelegenta? Prawdziwość tego przypuszczenia byłaby rzeczywiście godną politowania.

F. W.

Kościejów (obok Lwowa).

Pięknie odbył się u nas obchód rocznicy Konstytucyi i mimo że dzień 3 Maja wypadł w poniedziałek, zebraliśmy się licznie w naszej czytelni. Krótko, a jasno opowiedział nam delegat z technickiego Koła T. S. L. czasy Sejmu

Wielkiego i wynik pracy tegoż: „Konstytucyę 3 Maja“, podkreślił zwłaszcza znaczenie tej ustawy dla nas włościan. To też z zapałem zaśpiewaliśmy pieśni: „Bartoszu“ i „Jeszcze Polska nie zginięła“. Ale nie długo trwał ten wesoły nastrój wśród nas, bo po tym jasnym obrazie przeszłości przedstawił nam niebezpieczeństwo, jakie grozi braciom naszym w Chełmszczyźnie, więc też jednogłyśnie przyjęliśmy następującą rezolucyę:

Kochani Bracia!

Na wieść o zamierzonym oderwaniu Was od całej Polski, o planowanym wydarciu Wam wiary waszej świętej i mowy Ojców naszych przez rząd carski serca nam zadrżały i pięści mocniej się zacisły na ten nowy rozbiór naszej Ojczyzny, na tę nową niedolę Was, braci naszych! My nietylko odczuwamy krzywdę Waszą, nietylko współczujemy z Wami, ale w przewidywaniu niedalekiej walki waszej o to, co wielkie i święte, o ziem.ę, mowę i wiarę ślemy Wam zapewnienie, że nietylko sercem Was wspierać będziemy, ale i w razie potrzeby pospieszymy Wam z pomocą czy to pieniężną, czy nawet i jaką inną — o ile tego będzie potrzeba!

Więc nie lękajcie się, jesteśmy z Wami i w jednym staniemy szeregu o wolność Waszą i naszą!

Przeciwko zaś wszelkim zakusom wrogów naszych, zmierzającym do nowego mordu politycznego, do nowego ćwiartowania Ojczyzny naszej, my włościanie zebrani na obchodzie rocznicy Konstytucyi 3 Maja, protestujemy stanowczo i nasze instancye polityczne nietylko prosimy, ale wzywamy, aby nie dopuściły do oderwania Chełmszczyzny od reszty Królestwa Polskiego“.

Pieśnią „Dręczy lud biedny Moskal okrutny“ zakończyliśmy nasze zebranie a każdy sobie powtarzał z uporem w duszy słowa poety:

„Że choćby się moskał postawił na głowie“,
Będziem mieli Polskę, jak nasi Ojcowie“.

Gronowicz, Gawlicki.

Bezstronne uwagi.

Jakiś kadet (kd) rozpisuje się w Przyjacielu ludu Nr. 17 w artykule, zatytułowanym: „bezstronne uwagi“ nad szkodliwością.... zwalczania Wisły. Już to o Wisłę chodzi panom z Przyjaciela więcej niż o co innego. Ale przypatrzmy się dlaczego to zwalczanie „Wisły“ jest takie szkodliwe.

„... „Wisła“ była potrzebna a nawet konieczna dla włościaństwa, bo żadna asekuracya dotąd istniejąca nie troszczyła się o chłopa, nie pracowała nad poprawą ekonomicznych warunków chłopskich, nie chcąc, czy nie umiejąc zbliżyć się do ludu...“

„...A smutną konsekwencyą tego było rozwielmożnienie się tylu obcych Towarzystw asekuracyjnych, jak Dunaje, Slavie, Feniksy i różne inne plugastwa“. Tak pisze pan kadet.

Rozbierzmy tę masę słów i starajmy się wydobyć z niej jakie jądro myśli.

„Żadna asekuracya nie starała się dotąd o chłopa“. Hm! w czemże to polega staranie się asekuracyi o chłopa? Oczywiście w tem, aby go u siebie ubezpieczyć. Ale jeżeli „się u nas rozwielmożniły Dunaje, Feniksy, Slavie“ to właśnie te wszystkie „plugastwa“ troszczyły się zupełnie tak o chłopa, jak się obecnie troszczy Wisełka.

Ale prawda: „żadna z tych asekuracyj nie pracowała nad poprawą ekonomicznych warunków chłopa“! Czynić to będzie zapewne Wisła, ale jak? Na to niema żadnej odpowiedzi i naprawdę trudnoby ją znaleźć, bo wogóle towarzystwo ubezpieczeń troszczyć się może o chłopa tylko o tyle, aby od niego premie wyciągnąć, a na wypadek, gdy się chłopisko spali, tylko o tyle, aby jaknajwięcej strącić mu z policzonego ubezpieczenia. Ta już jest w naturze każdego Towarzystwa asekuracyjnego, więc i „Wisła“ inaczej postępować nie będzie mogła, choćby nawet chciała.

W czemże zatem ma pomagać to staranie się o poprawę „warunków ekonomicznych chłopa“? Aha! Jest dalej: „dzięki Wiśle za lat kilkanaście nie będzie nędzy w kraju“. Czyżby? Eh nie, to tylko nie będzie nędzy, z powodu klęski pożaru, bo k a ż d y włościanin, dzięki Wiśle będzie ubezpieczony. Dla czego każdy? Jak to Wisła zrobi, aby każdy był w niej ubezpieczony. Dlaczego każdy? A gdyby się tak każdy ubezpieczył dajmy na to w krakowskiem Towarzystwie czy nie byłoby to samo? Więc w czemże polega szczególna wartość Wisły? My wiemy tylko jedno. Wszyscy mogą być tylko wtenczas ubezpieczeni, gdy będzie przymusowe ubezpieczenie, a że przymus ubezpieczenia na rzecz prywatnego Towarzystwa nawet pomyśleć się nie da, więc musiałoby być przymusowe ubezpieczenie krajowe. Ale przy takiem ubezpieczeniu Wisłę kaci wezmą. Więc cóż? Więc prosty wniosek, że Wisła jest dziś przeszkodą tego, co naprawdę byłoby dobre tj. krajowego ubezpieczenia i w tem jest jej całe dobrodziejstwo! Objawiło się ono już w tem, że Przyjaciel ludu przestał już walczyć o przymusowe krajowe ubezpieczenie od ognia, a za to rozpoczął walkę przeciw wszystkim usiłowaniom o tworzenie ubezpieczeń na wzajemności opartych. A więc przeciw usiłowaniom samopomocy, które jedynie są w stanie dźwignąć lud, dać mu zupełną niezależność i rozwinąć jego zdolności samorządne. To jest drugie dobrodziejstwo Wisły.

Niech sobie pan kadet pisze i bredzi, co chce, każdy wie i pamięta, że „Wisła“ jest prywatnem na zysk z kieszeni chłopskiej obliczonem Towarzystwem, tak jak wszystkie inne tego rodzaju Towarzystwa. Ten zysk ma pokryć koszta administracyi, dać dobry procent tym, co w niej swoje pieniądze umieścili, dać dobre pensye jej urzędnikom i dyrektorom, piękne dyety członkom zarządu i Rady nadzorczej i ładny dochód jej ajentom. Dla tych wszystkich jest ona niewątpliwie dobrodziejstwem. Ale nie dla włościaństwa wogóle.

Włościaninowi jest wszystko jedno, czy premię weźmie od niego krakowskie Towarzystwo,

czy Wisła — a jak na wypadek ognia dadzą mu odszkodowanie, to też każda korona z Wisły nie będzie wartać ani grosza więcej jak korona z innego Towarzystwa. Chyba gdyby tych koron dawała Wisła więcej, niźli inne Towarzystwo w tych samych warunkach. Ale to jest właśnie najciekawsze, że tego ani Wisła, ani Stapiński, ani nawet pan kadet dotąd nikomu nie obiecywali.

WIADOMOŚCI.

Zajście w Kole. Przez ostatnie tygodnie poseł Stapiński zawarł nową przyjaźń z posłem Kolischerem — choć to żyd, a ludowcy niby żydów żywcem chcą zjeść. Zdarzyło się tak, że przy głosowaniu w Kole, kto ma ustąpić z komisyi budżetowej i było do wyboru między posłem Walentym Staniszewskim a Kolischerem, wynikło, że musi ustąpić Kolischer, bo Staniszewskiego poparli narodowi demokraci i miał większość. P. Stapiński razem z Kolischerem wprost się wściekli. Stapiński głośno krzyczał: „Teraz niema komisyi budżetowej i niema Koła polskiego, gdy Kolischer w tej komisyi nie będzie“. Kolischer zaś ogłosił wystąpienie z klubu krakowskich (miejskich) demokratów — groził złożeniem poselstwa i t. d. — a potem coś długo szeptali ze Stapińskim. Poseł Kolischer należy już do ludowców. W ostatni wtorek ustąpił mu poseł Łuszczkiewicz swojego miejsca w komisyi budżetowej.

Mojżesz Kanarek, wódz ludowców z Tarnobrzeskiego, jest we Wiedniu. Przyjechał tu, aby pomódz swemu przyjacielowi Stapińskiemu w różnych jego kłopotach, a przytem i swoje interesa pozałatwiać. Poszło widocznie wszystko gładko, bo potem był suty obiad w „Rathauskeller“ wraz ze Stapińskim, Bojką i innymi „obrońcami ludu“.

Koło polskie na wniosek posła Głąbińskiego postawiło w Parlamencie nagły wniosek o pomoc dla zalanych wodą. Równocześnie odbyła się konferencya prezesa z ministrami Bilińskim, Binertem i Weiskirchnerem. Przyrzekli wszyscy poparcie.

Poseł Zamorski postawił wniosek o uregulowanie spraw lasowych.

Namiestnik kraju, Bobrzyński, wyjechał na oglądnięcie miejsc zalanych. Bawił w Tarnobrzegu i okolicy, potem statkiem na Wiśle przybył aż do Niepołomic.

W piątek, dnia 7 maja, jako w wilię imienin prezesa Koła polskiego, Stanisława Głąbińskiego, odprawił w Wiedniu poseł ks. Kopyciński mszę św., której wysłuchali najbliżsi przyjaciele i koledzy kochanego prezesa.

Zwracamy baczną uwagę Czytelników na artykuł posła Zamorskiego.

Powiat tarnopolski w sprawie Chełmszczyzny. 1) Zgromadzeni w dniu 2 maja b. r. obywatele Polacy wyrażają uroczysty protest przeciw projektowi oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, jako nowemu zamachowi na nieprzcdawnione prawa Narodu Polskiego i na całość Królestwa zagwarantowaną traktatami międzynarodowymi.

2) Zgromadzeni wzywają wszystkie powołane czynniki polityczne a w szczególności reprezentacyę polską w parlamencie i w delegacyach do niezwłocznego i stanowczego podjęcia wszelkich kroków, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia tego brutalnego zamachu i nowej ciężkiej krzywdy naszej Ojczyzny. Taką samą rezolucyę uchwaliły Kołaczyce.

Pożary. Nadaszła wiosna a z nią plaga naszego kraju, pożary. Jeszcze dachy nie obeschły ze śniegu a już dochodzą wieści o nich z różnych stron kraju. I tak:

Z Targowiska niedaleko Żabna donoszą nam, że pożar zniszczył tam 9 domów, 3 stodoły. Spaliło się przytem kilka sztuk bydła. Podobno tylko dwóch gospodarzy było ubezpieczonych.

30 kwietnia o godz. 8 rano wybuchnął pożar u Grzegorza Mandziuka w Ponikowicy Małej pow. Brody. Ratunek prowadziła miejscowa straż pożarna. Szczególnie odznaczył się Andrzej Dudwa, który z ognia wyniósł woreczek z pieniądzmi i oddał go właścicielowi. Spłonęło 3 gospodarstwa. Domy były ubezpieczone w krakowskiej Floryance razem na 3 tys. koron.

Onegdaj przed południem spaliły się Dublany pode Lwowem. Ofiarą płomieni padło 21 zagród włościańskich, przeważnie nieubezpieczonych. Przyczyna pożaru nie znana.

W Świlczy powiatu Rzeszowskiego, spłonęło kilkadziesiąt domów, w bardzo małej części ubezpieczonych. Przyczyną pożaru miał być podobno zwyczaj kadzenia krów przed wygnaniem ich w pole. Poszła gospodyni do stajni kadzić i skadziła wieś.

Również w Biesiadkach pow. Brzeskiego spaliło się kilkanaście gospodarstw nieubezpieczonych. Przyczyna pożaru nie znana.

Źle będzie, jeśli tak dalej pójdzie. Dwa żądania mamy, aby zmniejszyć klęski powodowane przez pożary.

Jedną do Was, Przyjaciele. Uważajcie z ogniem, strzeżcie dzieci, zapałki przechowujcie w pewnem miejscu.

Druga również do Was. Poprzyjcie żądanie naszych posłów, aby kraj zaprowadził powszechne przymusowe ubezpieczenie od ognia.

O tem jeszcze nieraz pisać będziemy.

Z ostatniej chwili.

Namiestnik Bobrzyński zwiedzał niektóre gminy w powiecie bocheńskim. We środę już od godz. 4 z rana setki ludu otoczyły dom, w którym nocował w Niepołomicach i domagały się dostępu do niego i załatwienia sprawy pastwisk leśnych. Namiestnik nie dopuścił ich do siebie. Szczegóły podamy za tydzień po zbadaniu sprawy na miejscu.

Koniec legendy. Poseł ksiądz Leon Pastor wystąpił ze stronnictwa ludowego. Oświadczył to na posiedzeniu Koła polskiego we wtorek. Nie zgadza się on na obecną politykę Stapińskiego. A więc już i ten ma go dość. Wymienił więc Stapiński księdza na żyda.

Poseł ludowiec Łuszczkiewicz głosował w Kole przeciw ludowcom. Chodziło o udzielenie zaufania ministrowi Bilińskiemu. Całe Koło prócz 15 ludowców głosowało za, a z ludowców: ksiądz Pastor i Luszczkiewicz przeciw.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. J. G. w Rudn. Umieściliśmy opis nadesłany nam wcześniej przez p. Owczarczyka. W każdym razie dziękujemy bardzo. P. M. Wiejowski w H. Umieścimy w następnym numerze. Prosimy o sprawozdanie z 16-go maja. Nadesłane nam sprawozdania z obchodów Konstytucyi Trzeciego Maja, nie umieszczone w tym numerze umieścimy w następnym. P. Jan B. w Wólce tur. Zaczekamy. Wysyłamy brakujące numery kalendarz i program. Innych broszurek nie mamy na składzie. P. Michał Gawroński w Zwierniku. Otrzymaliśmy na rok 1909 tylko 3 korony. P. Józef Mlak w Przywozie. Wysłaliśmy wszystkim bez wyjątku. Może to być jedynie winą poczty. Wysyłamy po raz drugi. Pan Paweł Ossoliński w Hawłowcu. Wysłaliśmy wszystkim, Zaginęły widocznie w drodze. Wysyłamy ponownie. P. Wojciech Dosiewicz w Ulaszowicach. Należało reklamować zaraz. WPna Siostra Anna Wróblewska w Słobódce. Wysłaliśmy wszystkim. Mnóstwo zaginęło. P. Józef Mach Głogowiec. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy. P. Mikołaj Stepaniszyn w Nałużu. Kalendarz wysyłamy po raz drugi. P. Jan Maślanka w Jajkowcach. Ogłoszenie obszerne, wymaga umieszczenia najmniej $^1/_8$ strony. Trzykrotne wyniesie koron 30. To samo ogłoszenie w większym formacie na $^1/_4$ strony wyniosłoby kor. 54.

Poczta zwróciła nam „Ojczyznę“ adresowaną do PP.: Jana Kożucha Wietrzno, Piotra Górnego Gruszów, Franciszka Nieobziółki Poręba.

Redaktor i wydawca: **Stanisław Rymar.** Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka